- Przewidziałam, że będziesz chciał uczynić swój ród równy królewskim i cesarskim - odpowiedziała królowa Bona.
- Dlatego już o tym pomyślałam.



W ciągu najbliższych dni podejmiesz dwóch znacznych gości, którzy otworzą drogę twojej córce do korony carskiej.

Mniszech oświetlił pochodnią twarz królowej Bony, aby spojrzeć prosto w jej duże oczy.

- Zgoda! - powiedział.

- Starosto, w takim razie uważam, że umowa zawarta! Zapamiętaj, jeśli będziesz chciał mnie oszukać, stracisz wszystko. Tymczasem o świcie bądź nad Sanem przy zamkowej skarpie. Musisz nauczyć się dosiadać Lewiatana. Dopiero, gdy będzie ci posłuszny, ruszysz na Moskwę.